

MATEUSZ SOLIŃSKI

(UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

## TOŻSAMOŚĆ PIĘKNA I DOBRA W MYŚLI HENRYKA ELZENBERGA

Sformułowanie jednoznacznych definicji określających pojęcia piękna i brzydoty nastęrcza estetykom niemało problemów. Wielu współczesnych myślicieli, m.in. Umberto Eco, zaprzecza istnieniu obiektywnych kryteriów wyznaczających zakresy obu pojęć. Wartości piękna i brzydoty zostają sprowadzone do sfery naszych subiektywnych odczuć i opinii. „Pojęcia piękna i brzydoty miały charakter względny w różnych kulturach i okresach historycznych, by zacytować Ksenofanesa z Kolofonu (...): «Jeśli by zaś woły i lwy miały ręce, / żeby mogły malować i prace spełniać jak ludzie, / To by z pewnością konie malować zechciały obrazy / Bogów podobne koniom, a woły – wołom podobne, / Ciała też takie by rzeźbić zechciały, jakie i same / Miałyby kształtem podobne i całą także postawą»<sup>1</sup> – stwierdza Eco. Włoski pisarz identyfikuje subiektywny proces poznawczy z samą wartością piękna czy brzydoty. U podstaw relatywizmu Eco leży uproszczona i ogólnikowa definicja piękna. Pisarz ogranicza się do ukazania nam czysto estetycznych różnic i podobieństw cechujących wspomniane wartości, nie próbując odszukać tego, co stanowi ich metafizyczną podstawę.

W kontekście rozważań Umberta Eco na szczególną uwagę i przypomnienie zasługuje myśl estetyczna Henryka Elzenberga. Toruński filozof, odwołując się do spuścizny swoich poprzedników, analizuje problem statusu piękna w szerszym, aksjologicznym kontekście. Próbując ustalić zarówno ontologiczną podstawę, jak i zewnętrzny charakter przejawiania się wartości piękna, szuka jego „obecności” w sferze ludzkich czynów.

---

<sup>1</sup> U. Eco, *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005, s. 13-14.

## DEFINICJA PIĘKNA W UJĘCIU HENRYKA ELZENBERGA

Henryk Elzenberg nie podaje żadnych precyzyjnych granic, wyznaczających zakres pojęcia piękna. Piękne może być zarówno to, co zmysłowe, jak i to, co niezmysłowe – to, co tylko pomyślane albo wyobrażone. „Piękne są i postęпки, i charaktery, i dusze (...), i dowody matematyczne, i budowa matematyki jako całości (...)”<sup>2</sup>. Elzenberg nie twierdzi, tak jak np. św. Bonawentura, że wszystko, co istnieje, zawiera w sobie piękno<sup>3</sup>, ale można go zaliczyć do myślicieli opowiadających się za istnieniem piękna metafizycznego, które przejawia się także w przedmiotach fizycznych. Zniszczenie pięknego przedmiotu (jego fizycznej postaci) nie unicestwia piękna w nim istniejącego. Piękno pozostaje, używając platońskiego określenia, w świecie idei. Można powiedzieć, że piękno jest jakością ponadmaterialną. O fakcie tym świadczy sposób, w jaki go doznajemy. Gdy stykamy się z pięknem w przeżyciu kontemplacyjnym (o którym będzie mowa nieco dalej), nieistotne dla nas jest, czy przedmiot naszego przeżycia jest fikcyjny, czy rzeczywisty. „Z postawą kontemplacyjną w ujęciu estetycznym wiąże się (...) obojętność na rzeczywisty lub nierzeczywisty charakter tego, co się kontempluje. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: przedmiot na pewno trzeba widzieć jako mniej rzeczywisty, niż się widzi samego siebie”<sup>4</sup>. Piękno nie jest również wyłącznie domeną sztuki. Piękne mogą być przedmioty natury, ludzkie ciało czy chociażby polny kwiat. Zakres pojęcia w rozumieniu Elzenberga jest bardzo szeroki. Praktycznie wszystko, z czym styka się człowiek, zarówno w świecie zewnętrznym, jak i w wewnętrznym świecie przeżyć psychicznych, może być medium piękna. Szeroko rozumiane pojęcie piękna jest dla autora *Kłopotu z istnieniem* tożsame z pojęciem piękna estetycznego. Nie zawęży terminu „piękno estetyczne” do zakresu „piękna zmysłowego”, tak jak czyni to np. Władysław Tatarkiewicz, gdyż sferę tego, co estetyczne, rozumie o wiele szerzej. Jest to konsekwencja Elzenbergowskiej teorii przeżycia estetycznego, które stanowi swoiste kryterium piękna (estetycznego). W przeżyciu estetycznym kontemplacyjnie przeżywamy bądź kontemplujemy to, co piękne. Pograżając się w kontemplacji, nie dochodzimy do tego, czy piękno, które kontemplowaliśmy, istnieje w materialnym obiekcie, czy w jakiś inny sposób. W danym momencie jest to nieistotne. Substancjalne „rozpoznanie” nie ma miejsca w akcie kontemplacji. Dlatego bardzo niefortunne wydaje się Elzenbergowi sprowadzenie piękna estetycznego do piękna zmysłowego. Pięk-

<sup>2</sup> H. Elzenberg, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, [w:] *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 2005, s. 22.

<sup>3</sup> „Wszystko, co jest bytem, ma jakąś formę, to zaś, co ma jakąś formę, ma zarazem i piękno”. Zob. Św. Bonawentura, II Sent. D. 34 a. 2 q. 3 (Quaracchi, V, 300), [w:] W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, Wrocław 1962, t. 2, s. 275.

<sup>4</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963, s. 451.

nem estetycznym jest każde piękno, które uobecnia się w przeżyciu estetycznym, a to, co wchodzi w obszar przeżycia estetycznego, daleko wybiega poza sferę zmysłowości.

Granica pomiędzy tym, co piękne, a tym, co piękne już nie jest, nie znajduje się zatem w świecie zewnętrznym, lecz leży we wnętrzu człowieka. To on w pewien sposób „decyduje” o tym, co należy uznać za piękne. Mówiąc precyzyjniej, przesądza o tym jego „odczucie” albo – jak powiedziałby Kant – „zmysł smaku”. Piękne jest to, co wywołuje określone przeżycia, pewne konkretne stany psychiczne. „«Piękną» tedy nazywamy, jak się zdaje, rzecz jakąś przede wszystkim wtedy, gdy ją oceniamy jako wartościową, i gdy ją w tym samym czasie, z wyraźną świadomością jej wartości, kontemplujemy albo kontemplacyjnie przeżywamy. Przez kontemplację rozumiem pewien rodzaj przedłużonego oglądania, taki mianowicie, przy którym w przedmiot oglądany nie wnikam już dalej poznawczo”<sup>5</sup>. Piękno uobecnia się w tych dwóch stanach. Próbuje je opisać, używamy terminu „piękno”. Można powiedzieć, że pojęcie to spełnia w tej sytuacji jednocześnie „pewną funkcję ekspresyjno-liryczną”<sup>6</sup>. Powyższą definicję autor *Kłopotu z istnieniem* uszczegółowia jeszcze jedną uwagą. Mianowicie przedmiotem pięknym może być przedmiot, którego w danej chwili nie kontempluję, ale tylko wspominam fakt jego kontemplowania. „W jednej skrótowej formule można te wszystkie wypadki objąć w sposób następujący: przedmiot wartościowy nazywam pięknym wtedy, kiedy go czy to rzeczywiście, czy we wspomnieniu, czy przez antycypację kontempluję albo kontemplacyjnie przeżywam”<sup>7</sup>. Można by Elzenbergowi postawić zarzut, że zakres tego, co piękne, sprowadza do sfery subiektywnych przeżyć jednostki. Każdy człowiek może kontemplować inne przedmioty, inaczej rozumiejąc jakość piękna. Tym sposobem piękno może zostać utożsamione z tym, co „się podoba”, i stać się wartością relatywną, zależną od ludzkich gustów. Henryk Elzenberg zdecydowanie przeciwstawia się powyższej tezie. Dla niego wartość piękna istnieje w sposób obiektywny. Jednak mimo obiektywnego istnienia samej wartości piękna jej poznanie, które dokonuje się w subiektywnym przeżyciu estetycznym, nie jest intersubiektywne. To znaczy nie jesteśmy w stanie ocenić, czy dane dzieło sztuki jest piękne, jeśli sami go nie zobaczyliśmy. Doświadczenie piękna wymaga koniecznie bezpośredniego z nim obcowania.

Elzenberg odróżnia subiektywność procesu poznawczego od samego obiektywnego istnienia wartości piękna. Piękno postrzegamy w subiektywnym doświadczeniu, „(...) o pięknie przedmiotu orzekamy «bez pojęcia» na podstawie jego oglądu, jako konkretnego i indywidualnego. Doznajemy «wrażenia»

---

<sup>5</sup> Idem, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 33.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 34.

estetycznego i na tej podstawie orzekamy: «ten przedmiot jest piękny»<sup>8</sup>. Ale w jaki sposób odbiorca może mieć pewność, czy piękno, które dostrzega, jest czymś istniejącym obiektywnie, czy tylko jego subiektywnym przeżyciem, odczuciem niewyrobionego estetycznie „widza”. Tym, co ma świadczyć o zeknieniu się z obiektywnie istniejącą wartością piękna, jest proces wartościowania, którego dokonuje odbiorca. „Nie wystarczy mu czuć, chcieć i czynić; zależy mu na tym, by w tym, co czuje, by w tym, co chce i czyni, mieć rację, i racji tej szuka w wartościowaniu”<sup>9</sup>. Jednak zarówno o fakcie „zauważenia”, że coś jest piękne, jak i o wartościowaniu tego przedmiotu można powiedzieć, że będą to procesy subiektywne, a wartość piękna nadana danemu przedmiotowi będzie zależna wyłącznie od uposażenia aksjologicznego wartościującej osoby. Stanisław Ossowski wysuwa zarzut, że wszelkie oceny estetyczne odwołują się do przyjętych *a priori* i autorytatywnie objawionych kryteriów wartości<sup>10</sup>. Jednak Elzenberg jednoznacznie stwierdza, że oceny estetyczne są sprawdzalne i podlegają procesowi poznawczemu. Ale jak można oceny estetyczne zweryfikować i orzec, które są właściwe, a które nie? Po pierwsze, istotne są warunki, w jakich odbiorca te sądy wydaje. Oczywiście, bardziej wiarygodna będzie dla nas osoba dokonująca oceny w warunkach fizycznie i psychicznie komfortowych niż odbiorca, którego percepcję zaburzają różne czynniki. Po drugie, i ten argument jest chyba najistotniejszy, o wiarygodności ma decydować zgodność bezstronnych, niezależnych od siebie obserwatorów (stanowiących autorytety), którzy działają w komfortowych warunkach<sup>11</sup>. „Czy w razie podobnej zgodności wszystkich niezależnych od siebie, pracujących w warunkach właściwych sędziów wartości nie mielibyśmy rozsądnego powodu także ich spostrzeżenia przyjąć za swoje?”<sup>12</sup>. Osoba dokonująca oceny musi być również „znawcą” tematu. „Odbiorca musi niewątpliwie być obdarzony wrażliwością estetyczną i mimo wszystko powinien wykazywać przygotowanie teoretyczne do percepcji przedmiotów estetycznie wartościowych”<sup>13</sup> – pisze Lesław Hostyński. Dlatego nie wszystkie oceny wartościujące należy przyjmować za słuszne. Mieczysław Wallis stworzył teorię „przeżyć estetycznie właściwych”, która wydaje się być bliska stanowisku Elzenberga. Wallis pisze: „Przez przeżycie estetyczne właściwe» rozumiemy przeżycie estetyczne wobec pewnego przedmiotu P, w którym odbiorca

<sup>8</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, opracował L. Hostyński, Lublin 1999, s. XI.

<sup>9</sup> H. Elzenberg, *Estetyka jako dyscyplina wartościująca*, [w:] *Wartość i człowiek...*, op. cit., s. 59.

<sup>10</sup> Zob. S. Ossowski, *U podstaw estetyki*, Warszawa 1966, s. 268-276.

<sup>11</sup> Elzenberg nie wyjaśnia nigdzie, co rozumie przez „właściwe warunki pracy”, możemy tylko się domyślać, że chodzi mu o warunki zapewniające pełne przeżycie kontemplacyjne ocenianego przedmiotu (tzn. odpowiednia temperatura, oświetlenie itp.).

<sup>12</sup> H. Elzenberg, *Estetyka jako dyscyplina wartościująca*, ed. cit., s. 64.

<sup>13</sup> L. Hostyński, *Henryka Elzenberga teoria przeżyć estetycznych*, [w:] *Henryk Elzenberg (1887-1967). Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999, s. 131.

aktualizuje wszystkie istotne możliwości estetyczne przedmiotu P i w którym działanie przedmiotu P na odbiorcę nie jest zmodyfikowane przez «tło» tego przedmiotu, przez działanie osób postronnych lub przez pewne stany lub dyspozycje odbiorcy»<sup>14</sup>.

Z pojęciem piękna jako wartości łączy się również pojęcie powinności, ponieważ piękno w systemie Elzenberga jest wartością perfekcyjną. Wartość perfekcyjna to wartość sama w sobie, którą realizujemy z uwagi na nią samą, a nie ze względu na doraźną korzyść, która byłaby wynikiem realizacji tej wartości. Jest to wartość, która wręcz domaga się urzeczywistnienia. „Dana wartość perfekcyjna, czy da się, czy nie da urzeczywistnić, w zasadzie p o w i n n a być urzeczywistniona»<sup>15</sup>. Wynika stąd, że piękno jest wartością, która powinna być urzeczywistniana, i to w sposób bezinteresowny<sup>16</sup>. Jest to wartość, która nas w pewien sposób zobowiązuje. Przedmiot posiadający wartość perfekcyjną to przedmiot taki, jaki powinien być. Tę wewnętrzną powinność trafnie przedstawia Władysław Stróżewski. Człowiek w zetknięciu z pięknym obrazem, intuicyjnie czuje piękno, z którym obcuje. Posiada przy tym świadomość, że najdrobniejsza zmiana w układzie barw czy kształtów pozbawiłaby obraz jego piękna. Dzieło musi koniecznie pozostać takie, a nie inne. Można zatem dwukrotnie użyć słowa powinność. Wartość piękna powinna zostać urzeczywistniona (powinność w sensie zewnętrznym) i powinna być w zetknięciu z odbiorcą taka, a nie inna (powinność wewnętrzna). „Wydaje się (...), że wśród jakości, które determinują wartość estetyczną jakiegoś przedmiotu, wyodrębnić należy jakieś stałe i zmienne (...). Otóż taka stała, która narzuca się chyba w każdym przedmiocie pięknym, to znamię k o n i e c z n o ś c i. Polega ono na tym, że poszczególne elementy, układy i jakości tego przedmiotu nie mogą «być inaczej», że najmniejsza zmiana, która by się wśród nich dokonała, doprowadziłaby do zmiany bądź utraty tej wartości, która aktualnie przedmiotowi przysługuje. Mamy tu więc do czynienia ze swoistym wewnętrznym n a p i ę c i e m przedmiotu pięknego, napięciem tak skrajnie granicznym, że wyższy jego stopień jest już nie do pomyślenia, jakiś «niższy» zaś, czy po prostu inny, doprowadziłby do kategoryjalnej zmiany estetycznej wartości (jakości) owego przedmiotu»<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> M. Wallis, *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931-1949*, Kraków 1968, s. 56.

<sup>15</sup> H. Elzenberg, *Pojęcie wartości perfekcyjnej*, [w:] *Wartość i człowiek...*, op. cit., s. 18.

<sup>16</sup> Elzenberg jako perfekcjonista posuwa się do twierdzenia, że cenimy piękno wyłącznie ze względu na nie samo, że obcujemy z pięknem tylko dla wrażeń czysto estetycznych i również że artysta – twórca piękna – zawsze za jedyny cel stawia sobie zrealizowanie perfekcyjnej wartości piękna, pomijając wszelkie możliwe odniesienia dydaktyczno-społeczne, które mogą pojawić się jedynie w sposób zupełnie przypadkowy. Tadeusz Szkołut określa to stanowisko mianem tzw. „estetyzmu samowystarczalności piękna w postaci niehedonicznej”, zauważając jednocześnie, że Elzenberg pomija istotny fakt, który wcale nie burzy spójności jego systemu, że odbiorcy, jak i twórcy piękna, często przybierają postawę hedonizmu, dydaktyzmu czy też intelektualizmu estetycznego. Zob. *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, red. S. Krzemień-Ojak i W. Kalinowski, Warszawa 1975, s. 197-199.

<sup>17</sup> W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 332.

Podsumowując, zdaniem Elzenberga, piękne mogą być również przedmioty niezmysłowe. Medium piękna może być cała otaczająca człowieka rzeczywistość. Dostrzeżenie piękna jest procesem subiektywnym, jednak łączy się z aktem wartościowania, który jest weryfikowalny i obiektywnie sprawdzalny. Piękno spełnia funkcję ekspresyjno-liryczną i jest wartością perfekcyjną, którą cechuje wewnętrzna konieczność.

#### TOŻSAMOŚĆ PIĘKNA I DOBRA

Stanowisko tożsamościowe może, według Elzenberga, przybrać dwie postacie: merytoryczną i formalną. Teza merytoryczna mówi, że dobro i piękno to nie to samo, ale ta sama cecha czyni przedmioty dobrymi i pięknymi. Posiadają tę samą cechę wartościotwórczą. Jednak Elzenberg uchyla się od analizy tego stanowiska i koncentruje się na uzasadnieniu tezy formalnej, która utrzymuje, że to, co obiektywne, w obu pojęciach jest tożsame. Różnica między nimi jest natury subiektywnej. To znaczy, że oba pojęcia są w przedmiocie tożsame, różne są zaś podmiotowo – co innego zwykliśmy nazywać pięknym, a co innego dobrym. Elementem różnicującym jest „czynnik subiektywny: nasza własna postawa wobec wartości, w chwili gdy ją nazywamy «pięknem» lub «dobrem» (...). Co prawda sama postawa oceniająca jest jedna, czy w wyniku oceny orzekamy, że coś jest «dobre», czy że jest «piękne»; zajęciu jednak postawy oceniającej mogą towarzyszyć raz takie, drugi raz inne dodatkowe procesy psychiczne, i zależnie od tego, jakie one będą, sąd nasz sformułujemy w słowie *dobry* albo w słowie *piękny*”<sup>18</sup>.

Piękno i dobro łączy pojęcie wartości. Piękno i dobro są dwoma aspektami jednej wartości perfekcyjnej (nie ma różnicy w stopniu powinności, oba rodzaje wartości są jednakowo bezwzględne, w równej mierze domagają się urzeczywistnienia). Mają wspólny korzeń w wartości. Nie można oddzielić piękna – wartości estetycznej – od dobra – wartości etycznej – i od prawdy – wartości poznawczej. Wszystkie te pojęcia łączy wartość jako podstawa ich istnienia, ich ontologiczny status. Trzeba jednak zaznaczyć, że dobro może być tożsame z pięknem tylko wówczas, gdy rozumiane jest jako wartość ostateczna czy własna, tzn. taka wartość, dla której racją istnienia nie jest wartość żadnego innego przedmiotu. Obiektywna tożsamość statusu piękna i dobra łączy się z subiektywną różnicą ich percepcji. „W sensie ontologicznym te dwie wartości są tożsame, nie są natomiast tożsame w sensie epistemologicznym ani także w sensie psychologicznym. Poznanie piękna odbywa się przez kontemplację, a poznanie dobra przez wolę”<sup>19</sup>. Innymi słowy, różnicę między obiema wartościami Elzenberg upatruje w sposobie „odnoszenia się” bądź „ujmowania”. „Uznanie warto-

<sup>18</sup> H. Elzenberg, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 32.

<sup>19</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. XI.

ści za piękno lub dobro jest uzależnione od postawy psychicznej oraz punktu widzenia odbiorcy. Rzecz nazywamy «piękną», gdy oceniamy ją jako wartościową, tzn. «taką, jaka powinna być», i gdy jednocześnie z wyraźną świadomością jej wartości kontemplujemy ją albo kontemplacyjnie przeżywamy. «Dobrą» natomiast określamy rzecz wartościową, rozpatrywaną jako przedmiot chcenia»<sup>20</sup>. Piękno w danym przedmiocie przeżywamy inaczej niż dobro, zachodzą w nas inne procesy psychiczne i dlatego raz mówimy o przeżyciu piękna, a innym razem o przeżyciu dobra. Gdyby człowiek nie postrzegał rzeczywistości na swój indywidualny i subiektywny sposób, piękno i dobro niczym dla niego by się nie różniły. Wartość perfekcyjna poznawana w postawie etycznej określana jest mianem dobra, w postawie estetycznej – piękna. Dlatego tak trudno byłoby podać jedną uniwersalną formułę dla obu pojęć, która obejmowałaby wszystkie przypadki ich występowania. O subiektywnym wymiarze percepcji wartości (w tym wypadku wartości piękna) świadczy też jej emocjonalny charakter. „Elzenbergowskie przeżycie estetyczne ma naturę emocjonalną. Jest ono procesem, który w różnych stanach ma różny stopień natężenia uczuciowego, od przedłużonego oglądu do zapomnienia o sobie i zatracenia się w przedmiocie»<sup>21</sup>. Najsilniejszym ze stanów uczuciowych występujących podczas kontemplacji piękna jest miłość. Trudno chyba o bardziej subiektywny stan emocjonalny. „(...) równoległe z miłością rodzi się w kontemplacji świadomość: to jest piękne. Świadomość piękna i miłości, jako równoległe, zlewają się w pewną całość. Dlatego można sensownie – choć nieściśle – mówić o «miłości piękna», chociaż właściwie jest to tylko miłość kontemplowanych przedmiotów wartościowych lub nawet cech wartościotwórczych, które w tym samym kompleksie przeżyciowym uświadamiamy sobie jako piękne»<sup>22</sup>. Piękno staje się wartością, która uobecnia się w człowieku i przez człowieka za sprawą miłości. Piękno jest jej kształtem. Myśl tę trafnie wyraża Cyprian Norwid w poemacie *Promethidion*:

„Cóż wiesz o p i ę k n e m?...”  
...,„KSZTAŁTEM JEST MIŁOŚCI” –  
(...)

K s z t a ł t e m m i ł o ś c i p i ę k n o j e s t – i t y l e,  
Ile ją człowiek oglądał na świecie,  
W ogromnym Bogu albo sobie – pyle,  
(...)

---

<sup>20</sup> T. Szkołut, *Poglądy estetyczne Henryka Elzenberga*, [w:] *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, op. cit., s. 195-196.

<sup>21</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. XIX.

<sup>22</sup> H. Elzenberg, *Motywacja etyczna*, „Studia Filozoficzne” 1968, nr 12, s. 17.

Tyle o pięknem człowiek wie i głosi –  
 Choć każdy w sobie cień p i ę k n e g o nosi  
 I każdy – każdy z nas – tym p i ę k n a p y ł e m<sup>23</sup>.

Łącząc piękno z dobrem, Elzenberg daleki jest od postawy moralizatorstwa w sztuce. Niechętnie patrzy na redukowanie zjawisk artystycznych do kwestii etycznych<sup>24</sup>. Jego stanowisko prędkiej można by określić mianem estetyzmu etycznego niż moralizmu estetycznego, przy czym kolejność tych terminów jest bardzo istotna. Elzenberg, będąc daleki od moralizatorstwa, w aksjologii szczególnie uwagę zwraca na czynnik estetyczny. Sam określa swój „system” jako „perfekcjonizm z przewagą elementu estetycznego”. Choć uważa dobro i piękno za równorzędne aspekty jednej wartości perfekcyjnej, jest skłonny zaakceptować pewną wyższość wartości piękna, „(...) bo jeśli «pięknem» jest wartość, którą kontemplacyjnie przeżywam, a «dobrem» – wartość, którą chcę kontemplacyjnie przeżywać, to wolno wtedy powiedzieć: «dobrem jest wartość, co do której dopiero pragnę, by dla mnie stała się pięknem»<sup>25</sup>. Takie ujęcie omawianej relacji oznaczałoby nadrzędność wartości piękna. Jest to ewentualność, której Elzenberg ostatecznie nie wyklucza.

Związek piękna i dobra objawia się również poprzez ludzkie działanie. Człowiek, realizując bądź pragnąc zrealizować jedną wartość (piękno lub dobro), automatycznie urzeczywistnia drugą. Dążenie do piękna, niezależnie od rezultatu, moralnie doskonali. „Piękno zdobywane przez artystę w heroicznym trudzie (...) z nie mniejszym wysiłkiem odkrywane przez odbiorcę służy zbliżeniu do wyższych, idealnych celów, o których z góry wiadomo, że są nieosiągalne. Mimo to dążenie do nich nie jest całkowicie bezużyteczne, gdyż «moc dokonywanych wysiłków» pozostawia niezatarte ślady w psychice człowieka. W trakcie tej «walki» o piękno jednostka osiąga rezultat niezamierzony, a jednak niezwykle wartościowy – własną czystość, godność, doskonałość wewnętrzną<sup>26</sup>. Człowiek, poszukując piękna, „staje się lepszy”, dociera do dobra. Z drugiej strony, podnosząc własne kwalifikacje moralne, łatwiej docieramy do sfery wartości estetycznych. Dążenie do piękna moralnie ubogaca, a duchowy rozwój zbliża do piękna. Te dwa procesy wzajemnie się przenikają. Piękno okazuje się być nierozdzielnie związane z dobrem, a dobro z pięknem. Pozytywny wpływ piękna wynika też stąd, że obcowanie z pięknem zobowiązuje

<sup>23</sup> C.K. Norwid, *Promethidion*, w. 107, 108, 114-120, [w:] *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J.W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 2, s. 214.

<sup>24</sup> „Nie jestem zwolennikiem koncepcji, według której zbliżenie między sztuką a sferą etyczną miałyby (...) przybierać formę redukcji zjawiska artystycznego do etycznego. Zaliczylibym się natomiast do zwolenników samego zbliżenia (...)”. H. Elzenberg, *Etyczny charakter sztuki*, [w:] *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. 30.

<sup>25</sup> Idem, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 36-37.

<sup>26</sup> T. Szkołut, *Poglądy estetyczne Henryka Elzenberga*, [w:] *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, op. cit., s. 206-206.



człowieka do rozwoju duchowego, do podnoszenia własnego poziomu moralnego, bo kto raz zetknął się z wyższymi wartościami (w tym przypadku z wartością estetyczną – pięknem), ten czuje się zobowiązany do troski o ich nieustanną obecność; „(...) kto się zna na wyżynach, powinien – i ten obowiązek ciąży na nim bardziej niż na kimkolwiek – sam stać się istotą wysoką; nie wolno mu, najwyraźniej nie wolno, hodować w sobie tej dysproporcji między poznaniem a bytem, między dobrem, z którym obcuje i na którym się «zna», a własnym czy to złem, czy to po prostu przeciętnością i nijakością”<sup>27</sup>. Dążenie do doskonałości moralnej jest nieustannym zmaganiem się z własną, ułomną naturą, rezygnowaniem z wartości niższych na rzecz wyższych. „Wyrzeczenie się, wyrażające [się] w aktywnych formach samoprzewycięzania, wymaga największego wysiłku, gdyż polega na pokonaniu instynktu samozachowawczego, przeciwstawieniu się własnej biologicznej naturze, prowadzącym do panowania istoty duchowej w człowieku. Trud i wysiłek wnoszony w to dzieło jest heroizmem”<sup>28</sup>. Elzenbergowska etyka wyrzeczenia przypomina średniowieczną postawę gloryfikacji piękna duchowego – piękna ludzkiego wnętrza. Człowiek wieków średnich piękno zmysłowe (dostrzegając jego wielką wartość) traktował jedynie jako drogę do piękna duchowego. Wyrzekął się go, jak i całej zmysłowej „strony” swej natury, koncentrując się na tym, co nadzmysłowe. Podobnie Elzenberg, choć nigdzie nie mówi tego wprost, nie traktuje piękna zmysłowego jako celu samego w sobie. Piękno zmysłowe stanowi rodzaj symbolu-przejścia. Zaś dotarcie do tego, co ponadzmysłowe, koniecznie musi oznaczać konflikt z własną ludzką naturą. „Doskonalenie bowiem to heroiczny proces wykorzenia błędów i złych skłonności, to ciągłe zmaganie się z samym sobą, gdyż *człowiek jest czymś, co musi być przewycięzione*”<sup>29</sup>. Jednocześnie człowiek, który nie dąży do doskonałości moralnej, nie jest w stanie właściwie percypować wartości. Nie jest zdolny przejąć się ani wartością dobra, ani piękna. Pozostaje na nie głuchy. „W przekonaniu filozofa doskonalenie się moralne jest ponadto nieodzownym warunkiem przebiccia się do świata wartościowego. Tym, co pozwala poznać świat jako wartościowy, jest bowiem wartość osobista poznającego (...), pierwszą zatem rzeczą jest osiągnięcie określonego poziomu wartości własnej”<sup>30</sup>. Ktoś, kto pozostaje moralnie zdeprawowany, nie potrafi tak naprawdę poznać wartości piękna. Nie jest w stanie wykorzystać piękna jako narzędzia służącego nieprawym celom, bo go nie posiada. „Mimo wszystko jednak nie możemy mówić o ambiwalentnym charakterze piękna. Gdy działa samo w sobie, zawsze pociąga ku górze, niekiedy nawet ku wartościom, które przekraczają je samo. Użyte wyłącznie jako narzędzie przestaje być *de facto* sobą. Ale tak sa-

---

<sup>27</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 300.

<sup>28</sup> W. Tyburski, *Głos do biografii twórczej Henryka Elzenberga*, [w:] *Henryk Elzenberg (1887-1967. Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999, s. 30.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 32.

mo dzieje się przecież także z dobrem<sup>31</sup> – pisze Władysław Stróżewski, trafnie ujmując Elzenbergowski perfekcjonizm estetyczny. Innymi słowy, piękno nie może prowadzić do zła. Choć jednocześnie trzeba podkreślić, że doświadczenie piękna nie jest zarezerwowane wyłącznie dla osób o wysokiej kulturze duchowej. Wręcz przeciwnie: kontakt z pięknem, choć wymaga pewnego przygotowania, ukazuje człowiekowi jego własne braki. „Przeżycie estetyczne to nie przyjemność. To szczęście, przy tym szczęście bolesne. Bo szczęściem jest się zetknąć z pięknością, ale bólem – poczuć własną swą małość<sup>32</sup>. Dostrzeżenie dysproporcji między percypowanym pięknem a własną osobą mobilizuje człowieka do działania. Postrzeganie wartości piękna nie jest przywilejem ludzi moralnie nienaganych, ale tę czystość ma dopiero pomóc osiągnąć.

Związek między pięknem a dobrem, automatyzm występowania dobra w momencie pojawiania się piękna i odwrotnie jest jeszcze jednym potwierdzeniem ich tożsamości w sferze obiektywnej. Tożsamość obiektywna dobra i piękna przejawia się tym, że artysta, tworząc piękne dzieło, będzie oddziaływał nie tylko na zmysły odbiorcy. Ponieważ piękno i dobro są „u źródeł” tym samym, dostrzeżenie piękna będzie wiązało się z doświadczeniem dobra. Obiektywna tożsamość piękna i dobra powoduje, że pomimo dzielącej ich subiektywnej różnicy, ich występowanie jest wzajemnie zdeterminowane. Papież Jan Paweł II określał tworzenie piękna – sztukę i moralne postępowanie – mianem dwóch ludzkich sprawności, powiązanych i jednocześnie oddzielonych. „Istotne jest, aby dostrzec odrębność, ale także powiązanie tych dwóch aspektów ludzkiego działania. Odrębność jest oczywista. Czym innym jest sprawność, dzięki której każdy człowiek staje się sprawcą swoich czynów, odpowiedzialnym za ich wartość, czym innym zaś jest sprawność, dzięki której człowiek jest artystą – to znaczy umie działać odpowiednio do wymogów sztuki (...). Chociaż to rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie, nie mniej istotne jest też powiązanie między tymi dwoma sprawnościami – moralną i artystyczną, które wzajemnie bardzo głęboko się warunkują<sup>33</sup>.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że dla Elzenberga tożsamość dobra i piękna ma charakter przedmiotowy, tzn. obie wartości są obiektywnie tym samym. Stanowią dwa różne aspekty jednej wartości perfekcyjnej, która jest ich wspólnym korzeniem. Inaczej mówiąc, są ontologicznie tożsame, różnią się za to w sensie epistemologicznym i psychologicznym. Inne stany psychiczne towarzyszą człowiekowi, gdy poznaje dobro, a inne, gdy poznaje piękno, pomimo ich obiektywnej tożsamości. Różnica, którą dostrzegamy między nimi, jest wynikiem subiektywnej percepcji. Płyne stąd wniosek, że postrzeganie wartości ma emocjonalny charakter, w którym dodatkowo uwidacznia się nasza głęboko subiektywna i indywidualna postawa. Ponadto stanowisko Elzenberga, dalekie

<sup>31</sup> W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 169.

<sup>32</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 143.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” 2000, nr 4.

od moralizatorstwa w dziedzinie estetyki, można określić mianem estetyzmu etycznego. Dążenie do piękna zbliża człowieka do dobra – moralnie go doskonalili, zaś duchowy rozwój uwrażliwia go na piękno. Z drugiej strony człowiek moralnie nieprawy nie jest w stanie prawdziwie poznać świata wartości, dlatego też autentyczne piękno może służyć tylko dobru.

Henryk Elzenberg dążył do jasnego i precyzyjnego określenia, co znaczą takie pojęcia jak „dobre”, „piękno” czy „prawda”. Wierzył, że są to terminy ciągle potrzebne, odsyłające nas do konkretnych, nieustannie obecnych w naszym codziennym życiu wartości. Traktowanie wartości piękna i dobra jako subiektywnych odczuć równoznaczne było dla Elzenberga z pozbawieniem ludzkiego życia tego, co w nim najistotniejsze. „Właściwie nie wątpię, że w sprawach aksjologicznych mam słuszną, że słuszny jest ten perfekcjonizm, który – nie bez nawiązania do licznych rasowych myślicieli – wyznaje, i że te aksjologiczne terminy («dobro», «piękno» itp.) rzeczywiście na coś wskazują i nie dadzą się wyrugować, jak by tego chcieli naturaliści (dziś, jak czytam, także i inni, od naturalizmu dalecy). Ale są chwile, kiedy mi się wydaje, że to właśnie ten perfekcjonizm skazuje człowieka na słabość: bo, ukazując cel, jednocześnie odbiera co silniejsze motywy dążenia (te hedonistyczne, utylitarne). No i to uwikłanie w sprzeczności między zbyt ambitnym programem a faktyczną realizacją, gdzieś aż do granic, gdzie się zaczyna obłuda – grzech, od którego «nierasowi» tak wspaniale są wolni»<sup>34</sup>. Filozof widział jednocześnie pewną utopijność swojej myśli, trudność w jej konsekwentnej realizacji w świecie doczesnych pragnień i dążeń. Wbrew naturalizmowi i coraz modniejszemu relatywizmowi pozostał do końca wierny swoim idealizującym poglądom. Za wartości szczególnie ważne uznał piękno i dobro. Pragnąc przeciwstawić się wszechobecnej tendencji do nadawania relatywizującej wieloznaczności wszelkim wartościom, Elzenberg chciał ukazać nierozzerwalny związek między pojęciem dobra i piękna, udowodnić, że wartości piękna i dobra mają jasno określone konotacje i nie można ich dowolnie używać do własnych, partykularnych celów. Bronił tezy, że wspomniane wartości są ciągle obecne w życiu ludzkim i niezbędne do jego właściwego rozwoju. Wątpiąc w sens przemian dziejowych, w sens tworzenia kultury, ludzkie powołanie widział w twórczym rozumieniu i realizacji wartości dobra i piękna. Przez całe swoje życie starał się potwierdzać ich obiektywny status, zastanawiając się nad ich absolutnym charakterem. „Czy wartości są czymś absolutnym? W każdym razie ja swego życia nie chcę mieć czym innym jak tylko walką, najprzód o poznanie, a potem o wytwarzanie wartości”<sup>35</sup>. Czy można krytykować go, że idealizował charakter wartości piękna i dobra? Widział w nich, a w szczególności w wartości piękna, możliwość nadania sensu ludzkiej egzystencji, wielokrotnie traconego przez lata przeżytych wojen i okupacji. „Bez piękna (oczywiście nie tylko zmysłowego) świat jest mało potrzebny,

---

<sup>34</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 254.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 67.

odrobina natomiast piękna wystarcza, by go usensownić”<sup>36</sup>. Nie do przyjęcia była dla niego postawa Tadeusza Kotarbińskiego, który był gotowy zgodzić się na świat bez piękna, o ile nie byłoby w nim też brzydoty<sup>37</sup>. Swój „system” Elzenberg określał jako „perfekcjonizm z przewagą elementu estetycznego”.

Jeden z bohaterów powieści Fiodora Dostojewskiego, książkę Myszkina, przepojony ideą czynienia dobra wypowiada znamienne słowa: „piękno zbawi świat”. Jest to postać tragiczna – jego altruizm pozostaje niezauważony, szczerść wyśmiana. Szlachetność nie zostaje doceniona, ale nie osłabia to ani trochę jego wiary w człowieka i uzdrawiającą moc piękna i dobra. Stanowisko Elzenberga bliskie jest postawie bohatera *Idioty*. Jest to opór wobec zła i heroiczna postawa pomimo wrogości świata materii. „Etyka jest nauką o męznym zachowaniu się wobec bytu” – napisał w 1922 roku Henryk Elzenberg. Autor *Kłopotu z istnieniem* wierzył, że jedyną skuteczną bronią przeciw niegodziwości świata jest naiwna szlachetność i uczciwość – wartości pozornie bezużyteczne dla człowieka goniącego za doczesnym sukcesem, ale jednocześnie wartości, które wiernemu ich głosicielowi przynoszą moralne zwycięstwo w momencie całkiem nieoczekiwanym.

#### ABSTRACT

The article discusses the thoughts of Henryk Elzenberg on the nature of beauty and good as well as on their mutual relations. The definition of beauty given by the Polish philosopher points out that this notion exceeds greatly the scope of material beings. Although the perception of beauty as a process is subjective, it is inevitably associated with an act of evaluation which can be measured objectively. Furthermore, apart from performing an expressive and lyrical function, beauty itself is a perfect value, marked with its inner necessity. As a consequence, Elzenberg advances the thesis about the subjective identity of beauty and good which constitute two aspects of one perfect value, the only difference between them being of epistemological and psychological nature.

#### BIBLIOGRAFIA

1. Eco U., *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005.
2. Elzenberg H., *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963.
3. Elzenberg H., *Motywacja etyczna*, „Studia Filozoficzne” 1968, nr 12.
4. Elzenberg H., *Pisma estetyczne*, opracował L. Hostyński, Lublin 1999.
5. Elzenberg H., *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 2005.
6. Elzenberg H., *Z historii filozofii*, wybór, opracowanie i wprowadzenie M. Woroniecki, Kraków 1995.
7. Elzenberg H., *Z filozofii kultury*, wybór, opracowanie i wprowadzenie M. Woroniecki, Kraków 1991.

---

<sup>36</sup> Idem, *Z filozofii kultury*, ed. cit., s. 306.

<sup>37</sup> Zob. ibidem, s. 306.

8. Henryk Elzenberg (1887-1967). *Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999.
9. Jan Paweł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” 2000, nr 4.
10. Norwid C.K., *Myśli*, wybór K. Tur, Białystok 1993.
11. Norwid C.K., *Promethidion*, [w:] *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J.W. Gomułicki, Warszawa 1968, t. 2.
12. Ossowski S., *U podstaw estetyki*, Warszawa 1966.
13. Stróżewski W., *Istnienie i wartość*, Kraków 1981.
14. Stróżewski W., *W kręgu wartości*, Kraków 1992.
15. *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, red. S. Krzemień-Ojak i W. Kalinowski, Warszawa 1975.
16. Tatariewicz W., *Historia estetyki*, Wrocław 1962.
17. Wallis M., *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931-1949*, Kraków 1968.